



PRZECIWKO RZĄDOWYM REFORMOM EMERYTALNYM



PISMO ZRZESZENIA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH ENERGETYKÓW DO PREMIERA

Donald Tusk
Prezes Rady Ministrów

Panie Premierze!

Zrzeszenie Związków Zawodowych Energetyków (ZZZE) kieruje do Pana pismo, które krytycznie ocenia propozycję rządu – zawartą w exposé Pana Premiera z 18 listopada 2011 roku – w sprawie wydłużenia wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn do 67 roku życia.

Zanim wyrazimy swoje zdanie w powyższej sprawie oświadczamy, że nie liczymy na odpowiedź na przedstawione uwagi! Nasz pogląd jest oparty o wcześniejsze doświadczenia, braku reakcji z Pana strony na poprzednie pisma. Stwierdzamy ze smutkiem, że i tym razem nasz dokument trafi do kubła na śmieci w gabinecie premiera. Trudno przecież naiwnie liczyć na to, że może dojść do wymiany korespondencji ze śmietnikowym koszem – nawet jeśli jest to kosz szefa rządu. Z tej przyczyny uznajemy, że symbolem prowadzonego dialogu w Polsce jest właśnie – „kosz na śmieci”, co w dalszej części pisma postaramy się potwierdzić.

Biorąc za punkt wyjścia tezę rządu, że wydłużenie lat pracy do 67 roku życia będzie związane z poprawą sytuacji materialnej przyszłych emerytów należy ją wstępnie uznać za prawdziwą ze względu na to, że sam system w swojej istocie promuje osoby o długim stażu składkowym w Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (FUS).

Rozważmy jednak dodatkowe uwarunkowania. Obecny system repartycyjny (solidarności społecznej; umowy społecznej) zakłada, że na bieżąco pokrywa się potrzeby emerytów ze składek osób pracujących wypłacanych przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych (ZUS). Wynika stąd matematyczna zależność, która określa „stopę zastąpienia” (wielkość uzyskanej emerytury w stosunku do ostatniej pensji, liczona w procentach) wyliczana przez ZUS. Dlatego, samo wydłużanie wieku emerytalnego nie jest jednym z elementów w procesie ustalenia wysokości emerytury. Reasumując: samo zwiększanie lat pracy nie powoduje zamożności. Kolejno winno się odpowiedzieć na pytanie: ile takiego funduszu wytworzą pracujący (w swej liczbie) i w jaki sposób

podzielią się własnymi pieniędzmi z emerytami?

W tym miejscu, rozumiejąc podstawy działania systemu emerytalnego, pojawiają się poważne wątpliwości, co do prawdziwych intencji Pana Premiera, a zatem i rządu.

Jeżeli uznać hipotetycznie, że władza występuje w interesie własnych obywateli to stwarza ona warunki, które zabezpieczają odpowiednią liczbę pracujących dla funkcjonowania wydolnego systemu emerytalnego. Drugim warunkiem poprawy losu obywateli (emerytur) oddanych w protektorat rządu jest tworzenie swoistej równowagi prawnej, która pośrednio lub bezpośrednio umożliwi otrzymanie godziwej płacy za rzetelnie wykonaną pracę. Naszym zdaniem, żaden z powyższych elementów nawet w swojej bliskości nie jest realizowany przez obecną władzę.

Jaki jest (naszym zdaniem) aktualny stan rzeczy, który w przyszłości będzie wpływał na wysokość polskich emerytur?

W 2010 roku rząd ograniczył środki z Funduszu Pracy z ok. 7 mld zł do kwoty 3,2 mld zł w 2011 roku na aktywne przeciwdziałanie bezrobociu. Przez kolejne lata wskaźnik bezrobocia zmienia się minimalnie i oscyluje w granicach 12-13%. Otrzymanie pracy przez 50 latka graniczy obecnie z cudem. Młodzi ludzie po szkołach nie są zatrudniani na stałe umowy o pracę lub w ogóle nie mają pracy. Wskaźnik bezrobocia wśród osób do 26 roku życia wynosi 50%.

Nadal jest podtrzymywany system zatrudnienia na czas określony – „umowy śmieciowe” – tj. umowa zlecenia, umowa o dzieło lub samozatrudnienia. Komisja Europejska ocenia, że w Polsce 27,5% osób jest zatrudnionych na takich zasadach. Czyli największy odsetek spośród wszystkich państw w Unii. Umowy takie przyczyniają się do omijania prawa pracy i oszczędzenia przez pracodawców na składkach w ZUS. Proponowane przez rząd dodatkowe opodatkowanie „umów śmieciowych” w 2012 roku, pogłębi tylko chaos i da powód pracodawcom do ich zrywania – zwiększenie bezrobocia, emigracja młodych.

Główny Urząd Statystyczny (GUS) podaje, że w Polsce mieszka o 1,1 mln mniej osób niż do tej pory sądzono. Tak wynika z Narodowego Spisu Powszechnego przeprowadzonego w 2011 roku. GUS uznaje, że taką sytuację należy określić jako gigantyczne uchodźstwo i największy ubytek demograficzny po II wojnie światowej. Dwie uwagi pojawiają się w związku z tą informacją: po pierwsze – udowadnia to, że obywatele nie widzą perspektyw ekonomicznych, które wiązałyby ich z własnym krajem (powody opisane wyżej). Po drugie – wyludnienie z racji emigracji młodych ludzi za granicę przyczynia się do starzenia się społeczeństwa i w perspektywie braku uczestnictwa w krajowym

systemie emerytalnym. Taka sytuacja powoduje złamanie zasady, że na bieżąco nie pokrywa się potrzeb emerytów ze składek osób pracujących.

Z dniem 1 stycznia 2010 roku, została uchylona ustawa o negocjacyjnym systemie kształtowania przyrostu przeciętnych wynagrodzeń u przedsiębiorców. Lobbing pracodawców oraz ustępstwo władz doprowadziło do kolejnego wyłomu, który w sposób pośredni wpływa na kondycję finansów publicznych państwa i system emerytalny. Obrona kapitału i zysków akcjonariuszy, którzy co rok oczekują wzrostu swoich dochodów (zysku), wykluczyła obronę interesów grup najślabszych, czyli pracowników. Powtarzany slogan o niezbędnej poprawie kondycji przedsiębiorstw, wzroście gospodarczym państwa, który dodatkowo jest zagrożony kryzysem światowym, nie ma żadnego związku z kondycją finansową pracowników. Pozostał jedynie straszak, który wizualizuje możliwość utraty pracy w przypadku np. żądań płacowych. Natomiast, gdy następuje wyczerpanie źródła dochodów akcjonariuszy, to bezrefleksyjnie weksluje się zyski (likwidacji działalności) i pozostawia pracowników w beznadziei. Taki model działania ogranicza zarobki, od których nalicza się składkę emerytalną, a zatem system Funduszu Ubezpieczeń Społecznych gromadzi w konsekwencji coraz mniej pieniędzy.

Wracając na grunt mówiący o ratowaniu systemu emerytalnego należy stwierdzić, że wszystkie wyżej wskazane przykłady raczej przeczą poprawie niż ją potwierdzają. System repartycyjny powinien na bieżąco pokrywać potrzeby emerytów. Nie zadziała więc bez osób pozostających w zatrudnieniu (demografia – emigracja) oraz bez płaconych składek od wynagrodzeń, które na różne sposoby w Polsce się ogranicza (różne składki i wypłaty grup zawodowych, ubytek o składki do OFE itp.). Dlatego, samo wydłużanie wieku emerytalnego do 67 lat bez poprawy innych elementów równania nie zmieni tragicznego losu przyszłych beneficjentów ZUS. Chyba, że rząd bierze pod uwagę wyższy odsetek osób, które nie dożyją wypłaty świadczeń (brak dziedziczenia kapitału – obecnie 40% mężczyzn umiera w wieku 64 lat)?

Widzimy inną stronę „reformy” niż oficjalny przekaz Pana Premiera!

Tajemnicą poliszynela jest to, że działania rządu nie są wcale związane z poprawą systemu emerytalnego a potrzebami fiskalnymi państwa, które rzutują niestety na poparcie wyborcze. Wprowadzenie przez rząd medialnej symboliki o „67 lat pracy” z jednoczesną propozycją debaty ze strony Prezydenta (nie wiemy, do kogo?), jest pustosłowiem i dodatkowym zajęciem umysłów. Inaczej, sposobem na odwrócenie uwagi. A problem jest cały czas tam gdzie zawsze był, czyli związany z niedomykającym się budżetem finansów publicznych.

Nie będzie odkrywcze jeżeli stwierdzimy, że jednym ze sposobów na bolączkę deficytu finansów publicznych może być zwiększenie podatków lub wprowadzenie obciążeń o podobnym charakterze. Stąd poprawka do ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych (!) - uchwalona przez Sejm w ekspresowym tempie 9 dni – jako podwyżka składki rentowej o 2 pkt. procentowe. Dalej projekt nowelizacji przyjął Senat, który bez dalszych zmian przedłożył go do podpisu Prezydentowi. W tym przypadku nikt nie sugeruje debaty lub prowadzeniem rozmów (?). Propagandowy wokal ze strony władzy komunikuje, że zmiany składki rentowej

obciąża tylko przedsiębiorców. Niestety, nic bardziej mylnego. Opisane wcześniej mechanizmy wprowadzone ręką rządzących, osłabiające rolę związków zawodowych oraz prawa pracownicze, wykluczają możliwość oddziaływania na jednostronne decyzje pracodawców. Dlatego to, co propagandowo ma obciążyć przedsiębiorców na własnych barkach przeniosą pracownicy (ludzie pracy). Składka emerytalna w takich okolicznościach ma małe szanse na wzrost.

W dwóch ostatnich latach, inwestorzy znacząco powiększyli swoje zasoby pieniężne na kontach bankowych w Polsce. Nurt poparcia ze strony państwa dla biznesu (crony capitalism) i kult pieniądza nie wpływa i nie wpłynie pozytywnie na mentalność przedstawicieli kapitału, by uruchomić etyczne mechanizmy odpowiedzialności za innych. Filantropia przedsiębiorców nie ma szans zadziałać, bo nie mieści się w obecnej filozofii państwa a tym bardziej tak stworzonego kapitalisty, który (dajmy na to): odmówi sobie kolejnej willi z basenem i nowego modelu jachtu; to znaczy: „odejmie sobie ostatnią kromkę chleba od ust”. Efekt końcowy jaki jest do przewidzenia to zamrożenie wzrostu wynagrodzeń, utrata miejsc pracy lub obniżenie płacy za utrzymanie się w zatrudnieniu. Dalszy regres rynku pracy będzie przewrotnie uzasadniany przez przedsiębiorców – drakońskimi obciążeniami z tytułu podwyższonej składki rentowej przez rząd.

Niewielkim acz znamienym dowodem lub symbolem w sprawie marnej kondycji funduszy emerytalnych w Polsce jest sam minister Jan Vincent-Rostowski – Harry Houdini polskich finansów – który cały swój kapitał emerytalny (1,5 mln zł) pozostawia w brytyjskim funduszu. Widocznie minister ma podobną wiedzę jak związki zawodowe, jeśli chodzi o przyszłość emerytur w naszym „rozwijającym” się kraju? Wizja bankructwa FUS jest wręcz zagwarantowana i to programem rządu.

W podsumowaniu:

Biorąc powyższe pod uwagę jeszcze raz sprzeciwiamy się wydłużeniu wieku emerytalnego do 67 lat pracy. Zrzeszenie Związków Zawodowych Energetyków uznaje taką decyzję za fikcję, bo poprawa systemu emerytalnego ogranicza się tylko do jednej kwestii. Domagamy się rzetelnych rozmów w Komisji Trójstronnej nad modelem reformy emerytalnej, który uwzględni postulaty Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych zawarte w złożonym projekcie ustawy obywatelskiej (35/40 – staż pracy).

Sugerujemy poszerzenie zakresu analiz o modele uwzględniające udział zasobów materialnych i gospodarczych naszego kraju w systemie emerytalnym (przykładowo model norweski, który z eksploatacji surowców naturalnych wspomaga system finansów publicznych).

Panie Premierze!

Musi Pan wiedzieć, że rozumiemy medyczny problem związany z uzależnieniem się od bycia i posiadania władzy. Proszę jednak mieć na uwadze skutki takiego uzależnienia. Hipnotyczny trans obywateli wpatrzonych w migające ekrany telewizorów może zostać kiedyś zerwany – i to tylko jednym mrugnięciem oka. – Czego Panu i sobie z całego serca życzymy!

Zrzeszenie Związków
Zawodowych Energetyków (OPZZ)
Przewodniczący:
Janusz Śniadecki

Warszawa, 2 stycznia 2012 roku